

Adolf Andrejew

## Nie znacie dnia ani godziny

Przy ruchliwym, handlowym pasażu ul. 1 Maja w Jeleniej Grze stoi okazałych rozmiarów barokowa świątynia Podwyższenia Krzyża Świętego. Jej powstanie związane było z postanowieniami konwencji austriackiej z 1 września 1709 r. Wówczas to zwycięski król protestanckiej Szwecji - Karol XII wymógł na cesarzu austriackim - Józefie II zezwolenie na budowę 6 kościołów dla śląskich protestantów. Wśród wzniesionych tzw. kościołów łaski była również I jeleniogórska świątynia. Tutejsi ewangelicy za ten akt "łaski" musieli zapłacić 200000 guldenów.

Wspomniana świątynia do 1945 r. była w posiadaniu miejscowych ewangelików. Po zakończeniu II wojny światowej przeszła w ręce katolików. Od r. 1948 do chwili obecnej, kościół ten pełni funkcję świątyni garnizonowej. Po trudnych latach 1948-1956, spowodowanych napiętymi stosunkami państwowo-kościelnymi w zakresie wykonywania posługi duszpasterskiej przez kapelanów wojskowych, delegowanych przez Generalny Dziekanat Wojska Polskiego sytuacja zaczęła się powoli normalizować, szczególnie z chwilą objęcia parafii przez ks. Wilhelma Kubsza pierwszego kapelana Ludowego Wojska Polskiego.

Wielkie zasługi w przywracaniu dawnego piękna świątyni ma obecny proboszcz ks. płk. Andrzej Bokiej. Z jego to inicjatywy zostały naprawione i oddane do celów liturgicznych zabytkowe organy, dzieło znakomitego XVIII-wiecznego niemieckiego organmistrza Michała Roedera. Dzięki tym zabiegom ks. A. Bokieja, co roku w Jeleniej Górze od 1998 r. odbywa się Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej. Wśród odrestaurowanych obiektów sakralnych wewnętrznego wystroju świątyni znalazł się także główny ołtarz. Nadwerżone zębem czasu drewniane elementy głównego ołtarza zostały powleczone wysokokaratowym złotem.

Wiele zabiegów kosztowało obecnego władzarną tutejszej świątyni garnizonowej przywrócenie pierwotnego stanu ambony. Ma ona kształt stylizowanego pucharu lub kielicha. Jej podstawę tworzą trzej aniołowie. Podtrzymują oni "czarę" lub "kosz" ambony. Na zewnątrz kosza umieszczone jest sześć płycin oddzielonych od siebie kolumnkami. Przedstawiają one płaskorzeźby czterech Ewangelistów, Boga Ojca, Zbawiciela świata w pozycji siedzącej, z kulą wyobrażającą kulę ziemską oraz postać kobiecą, symbolizującą Miłość. Na brzegach kolistego baldachimu, wiszącego na linie metalowej, widoczne są postacie Apostołów. Powyżej nich znajduje się rzeźba przedstawiająca starobiblijny krzak gorejący. Nad nim widoczna jest girlanda złożona z aniołków. Całość zadaszenia

wieńczy gołębicą umieszczoną w środku promienistego kosza, symbolizująca Ducha Świętego. Pierwotne piękno ambony zostało zniszczone przez pomalowanie jej w całości w r. 1809 białą farbą olejną.

Staraniem obecnego proboszcza w r. 1998 przystąpiono do jej gruntownej renowacji. Po żmudnych pracach konserwatorskich, polegających na zdjęciu nałożonej przed prawie dwustu laty białej olejnej farby, przystąpiono do powleczenia niektórych jej elementów złotem. Dzięki tym zabiegom konserwatorskim ambona ponownie odzyskała swoje naturalne piękno.

Z odrestaurowaną amboną wiąże się niecodzienny epizod, jaki miał miejsce 1 sierpnia 1745 r. Główną postacią tego tragicznego wydarzenia był miejscowy pastor - Gottlob Adolf. Urodził się we wsi Wieża k. Gryfowa Śl. w 1685 r. w rodzinie pastora ewangelickiego. W szesnastym roku życia zapisał się na Uniwersytet w Lipsku. Pobyt w

lipskiej uczelni G. Adolf uwieńczył zdobyciem tytułu magistra. W roku 1713 młody wychowanek akademii lipskiej został zatrudniony w jeleniogórskim gimnazjum ewangelickim. Po siedmiu latach pracy z młodzieżą został powołany na stanowisko pastora w Gross Hennersdorfie k. Żytawy. W r. 1726 otrzymał nominację na podobne stanowisko w Jeleniej Górze. Miejscowe kroniki określają G. Adolfa jako duszpasterza odznaczającego się wielką żarliwością w przepowiadaniu Ewangelii i rozwijaniu ducha religijnego wśród powierzonych sobie wiernych. O jego zapale w pracy duszpasterskiej mogły świadczyć układane przez niego teksty pieśni religijnych, związane z tematyką Starego i Nowego Testamentu. W celebrowaniu wszelkich nabożeństw, a w szczególności w głoszeniu Słowa Bożego, G. Adolf starał się ukazywać wiernym obowiązki, jakie spoczywają na uczniach Boskiego Mistrza. Temu celowi służyły liczne kazania, które wygłaszał na tematy związane ze Starym i Nowym Testamentem. Jedno z takich kazań G. Adolf wygłosił w siódmą niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego tj. 1 sierpnia 1745 r. Za temat rozważań przyjął sprawę wiecznego zbawienia człowieka. Wygłosił je podczas popołudniowego nabożeństwa, o godz. 14.45. Słoneczna, sierpniowa pogoda nie zapowiadała jakichś nadzwyczajnych wydarzeń. Z ust kaznodziei płynęły napomnienia dla wiernych, że każdy z nas musi z wielką bojaźnią i trwogą pracować na własne zbawienie. Zwracając się w kornej prośbie do Wszchemogącego Boga, prosił Stwórcę o przemianę serc siłą rażenia pioruna. Wypowiadając te słowa w swym zapale krasomówczym, G. Adolf nie spodziewał się, że zostanie w tak dramatycznych okolicznościach odwołany do wieczności przez dawcę wszelkiego życia. Nie przeczuwał, że będzie to jego ostatnie kazanie w życiu. Podczas homilii nad Jelenią Górę nasunęły się ciemne, kłębiaste, deszczowe chmury. Miasto spowity nieprzeniknione ciemności. Wnętrze świątyni ogarnęły nocne mroki. Wkrótce rozszalała się straszna nawałnica.

Towarzyszyły jej liczne wyładowania atmosferyczne. Wszędzie słyhać byty odgłosy uderzających piorunów. Jeden z nich uderzył w wieżę kościoła. Dostał się do wnętrza świątyni po nieizolowanych metalowych przedmiotach i ozdobach znajdujących się na zadaszniu ambony. Pierwszą i jedyną ofiarą śmiertelną niszczycielskiej działalności pioruna został stojący w tym czasie na ambonie pastor. Piorun przemieszczał się we wnętrzu kościoła w różnych kierunkach. Tragizm zaistniałej sytuacji potęgowały zupełne ciemności. Szalejący piorun wywołał ogólną panikę wśród wiernych. Uczestnicy nabożeństwa rzucili się do ucieczki. Osoby, pragnące jak najszybciej znaleźć się na zewnątrz przepychały się wzajemnie w drodze do drzwi. Zdaniem naocznego świadka tego wydarzenia - Bernarda Schweinicha, liczba osób stratowanych i poranionych nie była następstwem śmiertelnych skutków działania pioruna, ale przede wszystkim panicznej i żywiołowej reakcji uczestników nabożeństwa. Przerazenie u osób, którym udało się opuścić świątynię było tak głębokie, że biegły na oślep przed siebie. Cześć zatrzymała się dopiero we własnych domach. Wielu z nich doznało ogólnych potłuczeń. Ich rehabilitacja miała trwać przez kilkanaście miesięcy. To niecodzienne wydarzenie nie tylko miało swój wymiar fizyczny w postaci licznych ofiar, ale także pozostawiło trwałe ślady w psychice wielu jeleniogórczan przez następne dekady XVIII stulecia. Wielu z nich z trwogą wspominało o tym zdarzeniu. Interesujące jest, że wspomniany piorun nie wywołał pożaru świątyni i innych szkód materialnych. W tak groźnej scenerii nikt z wiernych nie myślał o zajęciu się ciałem zabitego pastora, a tym bardziej o kontynuowaniu tak dramatycznie przerwane nabożeństwa. Doczesne szczątki pastora spoczęły w murze tutejszego kościoła przy wejściu do kościelnej zakrystii, przez które to drzwi przechodził codziennie podczas swojej dwudziestoletniej pracy kapłańskiej w Jeleniej Górze. W dzięczni parafianie ufundowali mu okazały nagrobek, na którym wyryto główne fakty z jego życia i opisano pokrótce okoliczności, w jakich rozstał się z życiem. W górnej części nagrobka artysta przedstawia stojącego na ambonie pastora, wokół którego szaleją pioruny.

Przykład tragicznie zmarłego pastora G. Adolfa jest świadectwem kruchości życia ludzkiego. Tak to wydarzenie odebrali ówczesni jeleniogórzanie, wierząc, że skromność i pokora wobec boskich wyroków jest wyznacznikiem postępowania w codziennym życiu. Dramatyczne okoliczności zejścia z tego świata pastora G. Adolfa są potwierdzeniem dla słów Jezusa: "Czuwajcież, bo nie wiecie, kiedy Syn Człowieczy przyjdzie o godzinie, której się nie spodziewacie".

*Tekst opublikowano w nr 15 (345)/2000 tygodnika „Niedziela Legnicka”*